Nr. 20. **Kraków, dnia 19. Maja 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi: rocznie . . . 4 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. — hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 10 hal.
za granicą: rocznie . . . 5 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. 50 hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 30 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“ Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Uroczysta chwila.

Rok temu z górą, gdy w kraju naszym po raz pierwszy podniósł się głos jednostek wzywający wszystkie warstwy społeczne, a szczególnie robotników, do pracy na nowem polu, na polu pracy i organizacyi społecznej. Przed rokiem właśnie rzucono pierwsze ziarno na zachwaszczoną ostami i cierniami porośniętą w kraju naszem niwę społeczną; ziarno zdrowej organizacyi klasy robotniczej, opartej na zasadach wiary i ojczyzny. Do tej chwili bowiem nie było w kraju naszym organizacyi, opartej na niewzruszonych zasadach chrześcijaństwa, w której mógłby robotnik znaleźć pomoc w codziennych potrzebach i ochronę przed rozwielmożnionym uciskiem i wyzyskiem, a w kraju naszym przeważnie żydowskim. To ziarno wrzucone przed rokiem w niwę społeczną miało właśnie zrodzić taką organizacyę, któraby, jak matka swe dzieci wzięła w swą opiekę wszystkich robotników katolickich i polskich, chroniąc ich właśnie przed uciskiem i wyzyskiem, a równocześnie zachowując dusze ich Bogu i Ojczyźnie.

Taki był cel tych, którzy rzucali to ziarno i nawoływali do pracy.

Czy dopięli celu? Tak! Osiągnęli nawet daleko więcej, aniżeli mogli przypuszczać, aniżeli przypuszczał ktokolwiek, znający stosunki i grunt, na którym organizacya ta miała się rozwijać. Pierwsze chwile tej pracy były chwilami strasznej walki, jaką staczać było trzeba z gnuśnością i ospałością z jednej strony, a zażartym wrogiem, socyalizmem z drugiej. Wszystko bowiem, co czuło, że nowa organizacya wydrzeć im może tysiące dusz robotników polskich i katolickich, sprzysięgło się na jej zagładę i zniszczenie w zarodku.

Pierwsze jednak ataki również jak i następne rozbiły się o niewzruszone zasady chrześcijańskie, na których nowa organizacya stanęła. To też nic nie powstrzymało jej rozwoju, rozlała się w ciągu roku po całym kraju, urządzając koło dwóch setek zgromadzeń, zdołała założyć i utrzymać w ciągu roku kilkadziesiąt grup i stacyi płatniczych, a powoli przeniosła się na Śląsk, żeby i tam wyrywać robotników polskich ze szpon zżydziałego socyalizmu i ratować go dla wiary i ojczyzny. Chwila ta, kiedy robotnik polski na Śląsku zlał się przez organizacyę w jedną całość z robotnikiem w Galicyi, kiedy odczuł tę nić łączącą go z resztą braci na ziemiach polskich, będzie jedną z najpiękniejszych kart w historyi „Polskiego Związku zawodowego kat. robotników“. On bowiem stanie się tym silnym łącznikiem i węzłem narodowym dwóch dzielnic polskich, 600 lat od siebie oderwanych. Dzisiaj na Śląsku stoi potężna liczba robotników polskich i katolickich pod sztandarem wiary i ojczyzny. Ci wszyscy, z małymi może wyjątkami byliby utonęli powoli w morzu innych narodowości, co ułatwiał im międzynarodowy socyalizm.

Dlatego też chwila pierwszego Zjazdu „Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników“ jest chwilą uroczystą, chwilą poznania się wzajemnego i uściśnienia rąk po usilnej i znojnej całorocznej pracy. Zjazd ten jest również szkołą i dniem obrachunku, cośmy zrobili, a co nam zrobić wypada w następnym roku. Jest chwilą uroczystą dlatego, ponieważ wspólnie po całorocznej pracy pójdą wszyscy razem delegaci, a z nimi w duchu członkowie do kościoła, żeby tam u tronu Najwyższego nabrać otuchy i siły do dalszej, wytrwałej pracy. Tutaj na zjeździe poznają się wszyscy delegaci i przedstawiciele Grup, zacieśnią węzły braterskiej miłości. Zjazd ma być szkołą, ponieważ tutaj następuje wzajemna wymiana myśli i spostrzeżeń, z której wszyscy delegaci wzajemnie wyciągać powinni naukę jak dalej pracować i w jakim kierunku prace uzupełnić potrzeba, żeby ona była skuteczniejszą i wydatniejszą. Również chwila Zjazdu będzie chwilą obrachunku zysków i strat, jakieśmy w roku pierwszym pracy naszej na tem polu ponieśli i będzie on równocześnie regulatorem Związku na rok przyszły. Dlatego z prawdziwem uczuciem radości i nadziei witamy bojowników o sprawiedliwość społeczną chrześcijańską z serca i życzymy w obradach Zjazdu: **Szczęść Boże!**

Sekretaryat robotniczy
w Krakowie.

Siła przekonania cudów dokazać może. To powiedzieć trzeba i o chrześcijańskim ruchu robotniczym w naszym kraju, jaki od niedawna rozpoczął się wśród polskiego ludu pracującego. Nie może znaleźć u nas nigdy bezreligijny i międzynarodowy socyalizm żyznej ziemi dla swych przewrotowych celów i znaczniejsza część robotników trzyma się zawsze zdala od czerwono-żydowskiej międzynarodówki, nie mogąc pozwolić na zdradę najświętszych swych ideałów — wiary i skarbów ojczystych. Były wprawdzie chwile poważnej obawy. Robotnik uginając się pod ciężarem wyzysku i lichwy kapitału, jęcząc pod jego uciskiem, zaczął przyjmować socyalizm, którego wiązanki obietnic rzucane obficie pod nogi robotnikowi, płomieniem rewolucyi wybuchnąć miały. Ale stało się inaczej. Nie zdołał wróg groźny i podstępny przeprowadzić swego, robotnicy potrafili się wnet poznać na jego podłocie i rzucić hasło wśród siebie: precz z czerwonym wrogiem — i zwartym szeregiem stanęli w poprzek wrogom: kapitałowi i socyalizmowi.

Tak powstała pierwsza prawdziwie zawodowa organizacya robotnicza, która objąć miała kraj cały, pod nazwą „Polski Związek zawodowy katolickich robotników z siedzibą w Krakowie“. Ster pracy ujęła jedna ręka, a była nią „sekretaryat robotniczy“, założony równocześnie z powstaniem organizacyi w Krakowie. Tak być musiało, a nie inaczej. Nadzieje pokładane w tej instytucyi, która za granicą oddaje nieocenione usługi, nie zawiodły i u nas. Powołany wprost od warsztatu jeden z robotników na stanowisko sekretarza robotniczego, spełnił swe zadanie całkowicie, niósł pomoc i opiekę robotnikowi wszędzie — u władz przemysłowych, w sądzie, u pracodawców, w prasie, na zgromadzeniach — wszędzie nie brakło ręki sekretarza robotniczego, który osłaniał powierzonej sobie robotniczej rzeszy od ciosów, nawoływał do szeregu przez cały rok i walczył w obronie robotników zwycięsko, jak o tem świadczy sprawozdanie, zestawione za ubiegły rok od 1-go maja 1906 do 1-go maja tego roku.

To sprawozdanie tak opiewa: Sekretarz robotniczy brał udział w 27 posiedzeniach wydziałowych, a w 53 konferencyach. Ze sekretaryatu wysłano 980 korespondencyi za cały rok, udzielono 38 posad zgłaszającym się po pracę robotnikom. Porozumiewano się 53 razy z różnemi władzami: sądem przemysłowym, inspektoratem przemysłowym, instruktoratem przemysłowym, magistratem, starostwem itp. W sądzie stawać musiano 7 razy. Dla zbadania stosunków robotniczych w różnych miejscowościach odbył sekretarz robotniczy 16 podróży. Najwięcej czasu i pracy pochłaniały zgromadzenia, których sekretaryat odbył w Krakowie 96, a w innych miejscowościach w Galicyi i na Śląsku 63. Oprócz tego brał sekretaryat udział w odczytach i wykładach 13 razy. Odbyto 24 kontroli mieszkań robotniczych, przeprowadzano kontrolę książek kasowych grup „Polskiego Związku zawodowego katol. rob.“ Przeprowadzono 6 strejków — wszystkie z dobrym skutkiem dla robotników. W 11 wypadkach pośredniczono przy stawianiu żądań pracodawcom przez robotników, zakończonych dobrowolną ugodą bez strejku. W 12 wypadkach załatwiono pomyślnie dla robotników spory między robotnikami a pracodawcami, a 4 razy bez skutku. Wyrobiono 2 zapomogi w instytucyach dobroczynnych, udzielono 33 porad prawnych, wygotowano 16 podań, w 12 wypadkach brał sekretarz udział w delegacyach, wydano 28 odezw do robotników, przesłano 47 sprawozdań do pism tygodniowych i codziennych. Robotnicy zawdzięczają sekretaryatowi podniesienie płacy w 14 przedsiębiorswach, skrócenie czasu pracy w 4 zakładach przemysłowych, usuwając zarazem złe obchodzenie się z robotnikami.

Działalność sekretaryatu ograniczała się prawie wyłącznie na pracy w organizacyi „Polskiego Związku zawodowego katol. rob.“ W nim bowiem jednoczą się siły robotników nie jednego zawodu, ale wszelkich zawodów, tam też skierowaną być musiała działalność sekretaryatu robotniczego. On też głównie założył podwaliny tej jedynej katolickiej i polskiej organizacyi zawodowej robotniczej, która coraz silniejsze zapuszcza korzenie w Galicyi i na Śląsku, tłukąc jakby taranem swych wrogów. Wspiera się ten gmach wielki i wspaniały nie na jednym, ale na dwóch już dziś filarach, bo oprócz sekretaryatu robotniczego w Krakowie, jest równorzędny i we Lwowie, a powstać ma wkrótce i na Śląsku, by nieść bratnią miłość w tysiączne rzesze robotnicze, przesycone tu i ówdzie jadem socyalizmu.

Wybory do Rady państwa.

W chwili, gdy to piszemy, nieznany jest jeszcze całkowity wynik wyborów z dnia 14-go b. m.

W Galicyi w dniu tym odbyły się wybory w 18 okręgach wyborczych, (dalsze wybory później). Ścisłych rezultatów dotychczas nie ma. Dotychczas znanych wyników wyborów wybranych zostało 3 ludowców, 1 z centrum, 1 konserwatysta, 1 wszechpolak, 5 Rusinów. Reszta przyjdzie do ściślejszych wyborów.

Z ogólnej liczby wybranych już posłów w całem państwie chrześcijańsko-socyalni wiedeńscy zdobyli potężną liczbę, bo 59 mandatów, socyalni-demokraci 57, Katolicko ludowi 30. Reszta wybranych podzielonych jest na drobne grupki od 1 do 20 posłów. Znanych bowiem jest do chwili, gdy to piszemy 300 wyników wyborów, z czego 168 przychodzi do ściślejszych.

Znamiennem jest, że przy obecnych wyborach przepadli ministrowie, których wybór miał być zupełnie pewny. I tak upadli ministrowie Marchet, Pacak, a Forzt przychodzi do ściślejszego wyboru.

Dzielnie się spisali i odnieśli świetne zwycięstwo chrześciańsko-socyalni w Wiedniu z burmistrzem dr. Luegerem na czele. W samym Wiedniu zdobyli z ogólnej liczby 33, **20** mandatów, socyaliści zaledwie ośm, reszta znowu przyszła do ściślejszego wyboru, z którego niezawodnie chrześcijańsko-socyalni zdobędą 3 lub 4 mandaty.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne będzie najpotężniejszem stronnictwem w przyszłym parlamencie, a możliwem jest, że kilku z wybranych posłów chrześcijańsko-socyalnych zostanie ministrami i obejmie ster rządów w państwie. Socyalni-demokraci już dziś, kiedy tylko doszła wieść o wspaniałem zwycięstwie chrześcijańsko-socyalnych. dzwonią na alarm w „Naprzodzie“ o możliwości chrześcijańskiego rządu z ramienia stronnictw katolickich.

Przy obecnych wyborach znikły prawie zupełnie niektóre partye polityczne, które w dawnym parlamencie należały do najsilniejszych. Znikły prawie zupełnie partye: Młodoczechów i Wszechniemców. Te dwie partye prowadziły w starych parlamentach zaciekłą między sobą walkę, robiąc całemi latami obstrukcye w parlamencie wiedeńskim. Również upadła prawie zupełnie niemiecka partya ludowa, z której dotychczas tylko 6 posłów zostało wybranych.

Przy całej obecnej walce wyborczej, jak z dotychczasowych wyników poznać można, starły się przedewszystkiem zaciekle dwa wrogie stronnictwa: chrześcijańskie i antychrześcijańskie — socyalistyczne.

Te dwa stronnictwa w całem państwie i każdym prawie powiecie zaciekłą między sobą staczały walkę.

Ogromna liczba chrześciańsko-socyalnych kandydatów staje do ściślejszych wyborów, w których ma wielkie widoki zwycięstwa. Tutaj narazie stwierdzamy tylko tyle, że dziś istnieją w naszem państwie dwie siły, które wzajemnie zawsze i wszędzie zwalczać się będą, a temi są chrześcijaństwo i socyalizm. Wszystkie uboczne stronnictwa utoną w tych dwóch wrogich sobie obozach. *)

Jak już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, chcąc skutecznie stawić czoło socyalizmowi, trzeba koniecznie śmiało i otwarcie stanąć na gruncie chrześcijańskim.

Świetne zwycięstwo partyi chrześcijańsko-socyalnej nad stronnictwami liberalnemi i antyreligijnemi, niech będzie zachętą do walki wyborczej tam, gdzie ona jeszcze nie ukończona. Tam znowu, gdzie już skończona walka wyborcza, niech będzie zachętą do pracy społecznej i politycznej na zasadach chrześcijańskich opartej.

*) O tej sprawie napiszemy obszerniej w przyszłym n-rze.

Daszyński spólnikiem złodzieja
Kłosowskiego.

W ubiegłym tygodniu dołączony został do „Wieńca-Pszczółki“ bardzo znamienny „list otwarty“ księdza Stojałowskiego do p. Ignaca Daszyńskiego, oświetlający ciemną jego postać i wzywający robotników, by takiego, na którego sumieniu ciąży tyle łajdactw, nie obdarzali mandatem.

Ks. Stojałowski w „liście otwartym“ przypomina sprawę znanej defraudacyi znacznych sum, w Kasie miasta Krakowa popełnionej przez niejakiego Kłosowskiego (kasyera w tejże kasie). List zaczyna się od słów: „Panie Ignacy! Od kilku lat raz po raz wzywałem pana publicznie, abyś pan wyjaśnił sprawę swego stosunku do byłego kasyera miejskiego, Aleksandra Kłosowskiego i oczyścił się z zarzutu współudziału w sprzeniewierzeniu przez niego popełnionem. Ale p. Ignacy byłeś na to głuchym“. Ks. Stojałowski przypomina, że sprawę tę poruszył w parlamencie, zarzucając Daszyńskiemu powyższy współudział w defraudacyi. Daszyński i to pominął milczeniem. Dalej pisze: „odgrywacie role bocianów świata — (mowa o socyalistach) — i umiecie wyciągać wszystkie „nieczyste“ sprawy tych, którzy nie noszą miana waszych „towarzyszy“. Proszę tedy wytłómaczyć, dlaczegoście byli ślepymi i głuchymi, gdy Kłosowski trwonił publicznie pieniądze i nigdyście nie napisali o tych jego sprawkach i szaleństwach?

Juści dlatego, ponieważ kradł i trwonił, ale część lwią oddawał partyi. Że tak było, przyznałeś się pan,

p. Ignacy sam przedemną, gdy po procesie p. Kłosowskiego w Krakowie zapytałem pana, co się stało z Kłosowskim, powiedziałeś mi te słowa:

— „Nieszczęście! A byliśmy w wielkim strachu, bo on nam dawał większe kwoty!“

Nie byłem tak podłym, żebym pana zaraz wtedy oddawał prokuratorowi państwa, jako wspólnika w okradaniu Kasy miejskiej. Lecz skoro pan, mości Ignacy, zacząłeś przeciwko mnie walczyć, nie tylko ze znaną socyalno-demokratyczną wściekłością, ale jako ostatni podlec, ogłaszałeś moje prywatne listy i pogadanki, sam więc zmusiłeś mnie do wyjawienia prawdy.

Piętnuję cię tedy p. Ignacy, przed całą publicznością i obywatelstwem krakowskiem, jako okradacza Kasy miejskiej krakowskiej, jako powiernika, spólnika Kłosowskiego. Na Wiśnicz z tobą, gdzie za wasze winy pokutował 4 lata Kłosowski, a nie do Rady miejskiej i parlamentu!

Podziwiałem twoją bezczelność, jaką miałeś, występując z ostrą krytyką gospodarki miejskiej — nie zwróciwszy przedtem szkody, którą miejska Kasa poniosła przez twoją i Kłosowskiego defraudacye. Podziwiałem to wytarte czoło, z jakiem poważyłeś się oplwać cały kraj i spółrodaków w parlamencie sam splamiony kradzieżą publicznego grosza!“

Sądzimy, że to co wyżej przytoczyliśmy, powinno wystarczyć wszystkim ludziom patrzącym na życie trzeźwo, że człowiek, taki jak Daszyński w uczciwem społeczeństwie chyba tolerowanym być nie może!

Społeczeństwo raz już uwolnić się powinno od szkodnika siejącego wkoło moralną zarazę.

Z POLITYKI.

Wybory w Galicyi

odbyły się w 18 okręgach 14 bm. (o nich piszemy na innem miejscu). Dalsze wybory odbędą się w dniach w b. tygodniu 17 i 23 maja.

Wybory ściślejsze odbędą się: z wyborów z 14 maja, 21 i 28 maja i 4 czerwca. Z wyborów z dnia 17 maja, odbędą się ściślejsze wybory 24 i 31 maja i 7 czerwca.

Dnia 17 i 23 maja odbywają się wybory w miastach.

Wszyscy wyborcy, którzy w powyższych dniach wyboru mają prawo głosu, powinni pamiętać o ciężkim obowiązku, jaki na nich ciąży, wziąć udział w wyborach i dopomódz do zwycięstwa kandydatom, stojącym na gruncie chrześciańskim i narodowym. Nasi wyborcy katoliccy powinni sobie brać przykład z wyborców chrześciańsko-socyalnych w Wiedniu, z ich męztwa i dzielności społecznej i politycznej.

Jedenaście procesów przeciw polskim redaktorom

toczyło się 11-go b. m. przed sądem w Poznaniu, oskarżeni o podburzanie do strejku szkolnego i obronę rodziców polskich przed szykanami władz pruskich.

W dziesięciu wypadkach zostali zasądzeni bądź to na karę pieniężną, bądź na więzienie, a w jednym tylko wypadku jednemu z redaktorów udało się ujść kary.

Na zastraszające postępy „agitacyi polskiej“

na Górnym Śląsku żalił się pruski minister w pruskiej Izbie Panów.

Krzyżacy nie mogą przeboleć zbudzenia się ludu polskiego na Śląsku z letargu i radziby za wszelką cenę dalszemu budzeniu się ludu przeszkodzić. W tym celu ministrowie pruscy ciągle twierdzą, że ruch wśród ludu na Górnym Śląsku jest „wszechpolskim“ (czyli szowinistycznym), a ma służyć do oderwania się ziem polskich od Prus“. My byśmy takie oderwanie z radością powitali, jednak co twierdzi minister pruski, jest kłamstwem obliczonem na nieświadomość innych państw i narodów, które barbarzyńskie postępowanie rządu pruskiego z Polakami piętnują. Prusacy chcą przez to kłamstwo dowieść innym narodom, że środki, jakie oni stosują względem Polaków, są konieczne dla utrzymania całości państwa pruskiego. Hańba okłamywaczom i barbarzyńcom pruskim.

Przeciw Dumie

knują ciągle spiski i domagają się jej rozwiązania tak zwani „prawdziwi rosyjscy ludzie“. Jest to stronnictwo, składające się z żywiołów pragnących utrzymać samodzierżawie cara i urządzające bardzo często pogromy żydów w Rosyi.

Stronnictwo „prawdziwych Rosyan“ jest najbardziej wrogiem dla Polaków, tak że gdy został przez posłów polskich postawiony w Dumie wniosek o autonomię Królestwa Polskiego, to przedstawiciel tego stronnictwa krzyczał: „hańbą jest dla Dumy, żeby się takiemi sprawami zajmowała“. Stronnictwo to jest jednak przez wszystkie stronnictwa znienawidzone i nazwane „czarną sotnią“.

Spisek na życie króla rumuńskiego

został odkryty w Bukareszcie. Spisek ten został uknuty przez anarchistów bułgarskich, a zamach miał nastąpić 23 bm., jak zeznał schwytany awanturnik Guldów. Przy schwytanym anarchiście znalazła policya list anarchisty Hviolskiego, który brał udział w zamachu na życie zabitego prezydenta ministrów Bethowa.

Schwytany anarchista miał spólników, lecz nie chce ich wydać.

Z naszych stowarzyszeń.

Kraków. W Polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych odbył się 12 maja br. uroczysty wieczór z okazyi 10-ciolecia założenia „Opieki św. Stanisława Kostki nad terminatorami“ w Krakowie. Uroczystość rozpoczęła się defiladą członków Związku ze swoim sztandarem wobec zgromadzonych gości przy wtórze muzyki Związkowej „Jeszcze Polska nie zginęła“. Poczem według programu sprawozdanie za 10 lat 1897 do 1907 przedstawił wychowanek „Opieki“ pan Wiceprezes Kasper Binczycki. Odczyt „chwałe Maryi w pieśniach narodu Polskiego“ ks. Bronisław Gilewicz T. J. — „Zmartwychwstanie“ i „Potęga wspólnej pracy“ wiersze wygłosili członkowie Związku Aleksander Wnękowski i Jan Gorzelany. Na końcu przemówiła Prezesowa kasy przy Związku w. p. Dziewicka w sprawie kupowania książeczek 2 koronowych ze znaczkami oszczędnościowymi, by panie zwłaszcza zamiast pieniędzy dawały za rozmaite posługi terminatorom znaczki oszczędnościowe. Zaszczycili swą obecnością także najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Nowak i J. W. P. Namiestnikowa hr. Potocka. Wreszcie Najprzew. ks. Biskup udzielił pierwszemu w Polsce o szerszej organizacyi Związkowi katolickich uczniów rękodzielniczych na dalszą jego zbożną pracę błogosławieństwa arcypasterskiego.

Jaworzno. I w tym roku również obchodziła „Przyjaźń“ uroczyście rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja. Za staraniem Przyjaźni i Sokoła odbyło się w niedzielę 5 bm. najpierw nabożeństwo w parafialnym kościele, kazanie wygłosił ks. Staich. Po nabożeństwie odbył się pochód po ulicach miasta. Wieczorem w lokalu „Przyjaźni“ odbył się wieczorek patryotyczny, na którym słowo wstępne wygłosił ks Sosin, chór pod kierownictwem p. Lecha odśpiewał kilka pieśni patryotycznych. Odczyt o konstytucyi wygłosił p. Stan. Kozłowski. Orkiestra „Przyjaźni“ grała pod kierunkiem p. Korlackiego. Wreszcie odegrano sztukę „Bartosz Głowacki“. Prawdziwa wdzięczność należy się tym wszystkim, którzy przyczynili się do podniesienia ducha patryotycznego wśród rzesz górników jaworznickich.

Sanok. Nasza organizacya „Polskiego Związku zawod. kat. rob.“ z dumą może się nazwać polską, bo stara się o podniesienie ducha patryotycznego wśród robotników. Do tego nadarzyła się sposobność jak najlepsza, bo w rocznicę konstytucyi Trzeciego Maja, którą obchodzili robotnicy uroczyście w niedzielę 5 bm. Obchód ten wypadł wspaniale. O godz. 5 z rana muzyka fabryczna obeszła Sanok i Posadę Olchowską. O godzinie 9 zebrali się licznie robotnicy w lokalu Kółka fabrycznego i pochodem ruszyli do kościoła, gdzie ks. Turkowski po Mszy św. wygłosił kazanie, a potem odbył się pochód do pomnika Tadeusza Kościuszki. Wieczór w sali Sokola odbył się wieczorek patryotyczny. Słowo wstępne miał p. Sęk, prezes Związku, chór Sokołów odśpiewał 6 utworów, poczem odegrano sztukę „za wiarę i wolność“. Nadmienić jeszcze należy, że robotnicy zaprosili na tę uroczystość stowarzyszenia polskie, istn ejące w Sanoku do wzięcia udziału w obchodzie, lecz oprócz sokołów i straży pożarnej żadne z nich nawet delegatów nie wysłało. Nie wysłały takie stowarzyszenia, jak: Znicz, Towarzystwo szkoły ludowej itd. Taka to jest w Sanoku jedność narodowa! Czy wstydzą się więc stanąć obok katolickiego sztandaru polskich robotników? Wstyd, doprawdy, że lud roboczy tak wielką okazuje troskę o dobro Ojczyzny, a inteligencya śpi!

Socyaliści nie dopięli swego w dniu 1 maja. Dla dokuczenia polskim księżom byli w tym dniu na nabożeństwie w cerkwi, a po drodze tylko wstąpili z powrotem do łacińskiego kościoła, wychodząc zaś z niego, zawyli swoim zwyczajem „Czerwony sztandar“. Fabryka cała była w ruchu, pracowało do 300 ludzi, którzy nie dali się steroryzować bandzie „czerwonej“, ale w dniu 1 maja stanęli do pracy. I tak zawiedli się grubo socyalni demokraci w swoich rachubach.

Związkowiec.

KORESPONDENCYA.

Trzyniec (Śląsk austr.) 2 maja 1907.

Szanowna Redakcyo!

Wylazło szydło z worka, nasi „czerwoni“ pokazują coraz lepiej swoją wartość. Wydali co dopiero odezwy, a w nich pełno narzekania na złe stosunki robotnicze w zawodzie hutniczym. A dlaczego źle? Przecież już dawno istnieje organizacya socyalistyczna, która ma zrobić raj na ziemi, a tymczasem np. w Trzyńcu istnieją „czerwoni“ już 12 lat, a zamiast lepiej jest coraz gorzej. „Czerwoni“ wołają o 8 godzin pracy, a sami robią i po 48 godzin, odbierając tym sposobem zarobek innym A cywilizacya, a oświata to u nich dziwną idzie drogą. I nic dziwnego. Bo skoro mówią, że człowiek jest małpiem wylęgnięciem, to też często w sprycie małpy przechodzą. Kiedy w Końskiej było 5 kwietnia zgromadzenie przedwyborcze, ze zemsty że swojego nie przeprowadzili na przewodniczącego, schwytali z naszych jednego i zrobili z nim tak, jak to robią psy, gdy koło drzewa przechodzą. Drugi dostał także od nich kopnięcie że go do domu omdlałego przywieziono, a trzeciemu to targali spodnie jak psiuki czy brytany. Takie to ich wykształcenie, taka moralnośc! W swych odezwach obiecują, że członkowie ich organizacyi dostaną po 70 i 85 hal. dziennej zapomogi w czasie choroby, ale dopiero po roku należenia do organizacyi na to, by przedtem nic nie dostali, ale tylko ciągle płacili, a jak nabędą prawa do pobierania zapomóg, to organizacya bankrutuje i robotnik nie dostaje nic. Pamiętam, że u nas już t r z y r a z y zakładano na nowo „czerwoną“ organizacyę. Słusznie też sobie śpiewają, iż co dobre wiecznie będzie trwać. Stoi już i rozwija się k a t o l i c k a o r g a n i z a c y a, która zbudowana na zasadach sprawiedliwych, religijnych niesie szczęście ludowi roboczemu Musiałem to napisać, bo byłem dawniej ich członkiem i przekonałem się, że w nich panuje tylko fałsz i kłamstwo, a oszustwa są na porządku dziennym. Ale mi jeszcze nie wyrwali wiary i sumienia, porzuciłem to brudactwo i krętaniny, nie dają im teraz ani jednego grosza by

JADWIGA Z ŁOBZOWA.

„Za naszą i waszą wolność.“

Wspomnienia z dni ofiar i walki.

9). (Ciąg dalszy.)

— Widziałyście pojmanego? Prawda!.. serce z bólu zamiera na taki widok... Pomnijcie i powtórzcie kiedyś innym... tak pojmani w narodzie są wszyscy. Wszyscy się bronić i ratować muszą, ale wszyscy i lud i robotnicy i klasy oświecone i stany wyższe... Daruj i ty siostro, przebacz i ty Józiu, iż dla was tak mało mam w moim życiu i słów i czynów.. Kiedyś przyjdzie pora w której lepiej od nas poczną wszyscy pracować, a pracować będą bez spoczynku i bez myśli o własnem szczęściu.

VI.

Pożegnanie.

— Jakże to dobrze żeście przyjechały do Warszawy... Zdaje mi się, pobłogosławice mię na nową pracę i trud nowy.

— Warszawa, już jako matka osierocona została bez synów. Ucichły młoty po warstatach, opustoszały izdebki rękodzielnicze, stanęło w swoim ruchu wiele prac. Tylko jedna ogromna, szatańska machina krzywd i zbrodni nie przestała więzić, zabijać, mordować.

— Czegóż ty moja blada Józio płaczesz tak cicho patrząc na mnie... Wszakci ja na wielkie, święte żniwo pójdę jutro rano... poprowadzę młodzież rękodzielniczą. od młotów, pił i hebli, a karze im plewić polskie niwy z chwastów i kąkoli. Jam ci mówił wtedy jeszcze nad Wisłą, gdyśmy o naszych uczuciach odważyli się gawędzić, iż kocham cię i nigdy serca swego nie zmienię, ale nigdy ty przed Ojczyzną nie będziesz pierwsza w mem sercu. Po co płakać? Jeżeli nie wrócę, polegnę, zostanie ci pamięć o Marcinie. A czy pamięć nie będzie ci jeszcze milszą nademnie?... Po ludziach, którzy umieli się poświęcić zostaje pamięć jasna i pełna wspomnień. Widzisz — dla mnie taką pamięcią był Lelewel, dla tego nawet biorę jego nazwisko jako własne, jako imię dowódzy oddziału z którym jutro ruszam w Podlaskie. Tobie może zostanie wspomnienie o Borelowskim-Lelewelu, a chociaż szczęściem cię nie otoczy, weselem nie ucieszy, będzie zawsze blisko twego serca... bom ja cię Józiu kochał serdecznie i o tobiem myślał w chwilach marzeń o własnem szczęściu.

— Proszę cię, zrozumiej, iż są chwile, w których nie wolno stać i odkładać służbę na później. Chcieliśmy wstrzymać wybuch powstania to prawda, jednak niepodobnem to się stało, gdy branka miała przyjść i zabrać naszą młodzież. Mam rozkaz iść w Podlaskie — idę jutro a jeśli z wami dużo gawędzę, dłużej jak zwykle, jeśli jak pachole tule się do dłoni tej siostry, która mi matką prawie była, jeśli tobie Józio w oczy dłużej spoglądam, nie dziwcie się... zdaje mi się żem ptak, który zgniazda wylata, a nie wie czy do niego kiedy wróci.

Lelewel-Borelowski mówi to wszystko dnia 7-go lutego 1863 roku, jako w przededniu swego wyjścia z Warszawy.

Ubrany już jest w powstańczą czamarę, już był dziś rano u spowiedzi Świętej i Komunii, już pożegnał Gillera, przyjaciela swego serdecznego, staruszka Kuratowskiego, uściskał jak syn ojca... teraz oto przy oknie siadł w wieczornej porze i słodko, łagodnie do spłakanych kobiet przemawia.

— Ty Joanno wracaj na Zwierzyniec spokojna i szczęśliwa. Dobrze wychowałaś swego kulawego Marcinka, możesz powiedzieć Andrzejowi, że chociaż majątku nie zrobił i kamienicy nie kupił. ale szczęśliwy jest i wesoły. bo o prawa narodu walczy i walczyć nie przestanie.

— Ty powinnaś wrócić Joanno, biedne dzieci po Franciszku bez twej opieki pójdą na marne, sama mówiłaś, iż matka ich, matką im nie jest. Opowiedz tym brudnym i wałęsającym się po ulicy, opowiedz im o stryju Marcinie, może kiedyś dusza ich rozwinie się, może kiedyś i one zrozumią, co znaczy być Polakiem.

— Jutro rano, o świcie ruszymy... 300 ludzi wyprowadzam, a wszystko to sami rzemieślnicy. Za tymi krawcami, kowalami, szewcami, pójdzie jak cień długi płacz matek, żon, kochanek, potem pójdzie za nimi głód, zimno trud, a potem wąż piekielnej nienawiści wroga rozwinie się kolumnami wojsk, dyszący armatami, najeżony ostrzem stali i — rozpocznie się walka.

Lelewel mówi to jakby śpiewał jakąś wielką pieśń, jakby czytał jakąś księgę natchnionego poety. Józia wpatrzona w niego, wsłuchana w te słowa piękne i rzewne nabiera nieznanej mocy, odwagi, siły zdaje jej się bohaterką stać się może, ona, narzeczona bohatera. Więc też gdy po ostatnich słowach Lelewel-Borelowski pochylił głowę opierając ją na dłoni, Józia zbliża się szybko, bierze jego rękę i poczyna prosić:

— Marcinie!... Powołałeś tylu ciemnych do światła powiodłeś tylu obojętnych do ukochania — czemuż mnie — nie zostawiasz żadnej drogi do pracy dla narodu?...

Spojrzał Marcin z zdumieniem. rysa zadumy na czole zaznaczyła się.

— Ciebiem nie powołał?... o prawda!... słusznie, słusznie mi te wymówki czynisz.

— Zdawało ci się zawsze, żem ja wątła, blada. cicha, tylko jako dziecię na piastowanie i opiekowanie się przeznaczona, mówi Józia z taką siłą. jakiej nigdy u niej nie zauważono. I ja siebie tak sądziłam... lecz teraz... od kiedy do Warszawy przybyłam, od kiedy zaczęłam się przypatrywać temu, co tu się dzieje. od kiedy spostrzegłam jak wy nad siły, nad możność za tysiące. pracujecie, poczęłam się pytać sama siebie, dlaczego i moje życie nie ma stać się ofiarą i czynem?...

— Bo ty jako badyle, co się od wichru pochyli i złamie, rzecze Joanna.

— Nie!... serce mam gorące i wolę mam stałą nie pochyli mnie byle jaka trudność, dlatego proszę cię Marcinie, za nim wyjdziesz — zostaw mi pracę... pracę wśród tych, wśród których tyś dotychczas działał.

Marcin wstał, przycisnął obie dłonie narzeczonej do ust dotknął jej czoła. a potem zaczął długo opowiadać o tych drogach. którymi się idzie naroznoszenie kul, na podawanie z rąk do rąk. „Strażnicy“ pisma narodowego i na przenoszenie rozkazów „rządu narodowego“.

— Wszystko to są czyny, za które płaci rząd moskiewski Sybirem szubienicą lub dnem Wisły... dodaje w końcu Borelowski, lecz Józia, zadziwiona, z oczyma płonącymi zapałem, odpowiada śmiało: (C. d. n).

nim tuczyć dalej wypasionych już dobrze „czerwonych“ agitatorów. Tak myślą, zrobią i inni, wyrzekając się raz na zawsze tych oszustów i wichrzycieli.

Robotnik
przyjaciel śp. Witołda.

PROGRAM
I. Zjazdu „Polskiego Związku-zawodowego katolickich robotników“ w Krakowie.

Dnia 18-go maja (sobota) sekretaryat Zjazdu otwarty cały dzień Tomasza 37.

Pierwszy dzień (niedziela 19 maja).

O godz. 8½ zbiorą się delegaci i członkowie oraz goście zaproszeni do Domu robotniczego Tomasza 37, skąd wspólnie w pochodzie udadzą się do kościoła.

Rano.

1. Rano o godz. 9-tej w kościele Najśw. P. Maryi nabożeństwo.
2. O godz. 10½ otwarcie Zjazdu.
3. Sprawozdanie sekretaryatu.
4. Referat: Ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy.
5. Dyskusya.

Po południu:

O godz. 4-tej Walne Zgromadzenie delegatów P. Z. z. k. r.

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z działalności Zarządu.
3. Sprawozdanie kasowe komisyi kontrolującej i udzielenie absolutoryum.
4. Sprawozdanie grup i stacyi płatniczych.
5. Dyskusya.

Drugi dzień (poniedziałek 20 maja).

O godz. 8-mej rano.

1. Referat: Organizacya.
2. „ Agitacya.
3. „ Prasa.
4. Wybory Zarządu.
5. Wnioski grup i Zarządu.
6. Zakończenie Zjazdu.

Na zjeździe mogą być obecni wszyscy członkowie Związku, ale prawo głosowania mają tylko delegaci.

M. Kolasiński, sekretarz — St. Zgórniak, prezes

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Dwa zjazdy delegatów dwóch bratnich organizacyi katolickich odbędą się w Zielone Święta na ziemiach polskich równocześnie. Jeden odbędzie się w Krakowie jako I. zjazd Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników o którym już wszyscy wiedzą, drugi zjazd odbędzie się w Poznaniu, znowu tamtejszych Towarzystw robotników katolickich i polskich zostających pod opieką znanego już w części naszym robotnikom Wiel. Ks. Stanisława Adamskiego. Bratniemu Zjazdowi przesyłają wszyscy robotnicy katoliccy i polscy z zaboru austryackiego serdeczne życzenia pomyślnego wyniku obrad dla dobra tak robotników jak i całego narodu Polskiego Kościoła, oraz Szczęść Boże w dalszej pracy!

Oprócz tych dwóch zjazdów odbędzie się Zjazd delegatów chrześciańskiego związku robotników tkackich we Wiedniu.

Pięćset pięćdziesięcioletnią rocznicę istnienia cechu szewskiego obchodzili uroczyście dnia 12 bm. majstrowie szewscy we Lwowie. Cech ten istniał już u kolebki Lwowa, a na nowych podstawach założony powtórnie przez króla polskiego w r. 1356 i obdarzony prawem magdeburskiem. Pierwsza wzmianka, która o cechu szewców lwowskich nosi datę 1382, a z roku 1425 przechowała się pieczęć cechu, zawieszona u dyplomu, którym miasto złożyło hołd królowi Władysławowi Jagielle. — Ustawy, czyli artykuły cechowe, datujące się od r. 1456, zatwierdzili w ciągu następnych wieków niemal wszyscy królowie polscy, jako to: Kazimierz Jagiellończyk r. 1479. Zygmunt I r. 1521, Zygmunt August r. 1558, Stefan Batory r. 1577, Władysław IV r. 1634, Michał Korybut 1671. — W poniedziałek b. m. odbył się we Lwowie krajowy wiec majstrów szewskich.

W Stryju w sobotę ubiegłego tygodnia wybuchł pożar, który zniszczył budynek w którym mieszkało 106 osób. Budynek ten był zamieszkały wyłącznie przez rodziny robotnicze, których mieściło się tam 16. Mieszkańcy zdołali jednak na szczęście uratować przy pomocy straży pożarnej prawie cały swój dobytek, zostali jednak bez dachu.

Znowu straszne nieszczęście zdarzyło się w kopalni miedzi w Temerze (w Ameryce). Pożar jaki wybuchł w szybie zaskoczył 107 górników, z których zaledwie udało się wyratować 17-stu.

Reszty górników nie ma nadziei ocalenia.

Sto zagród włościańskich spaliło się Uhercach Niezabidowskich w poniedziałek b. t. Ogółem spaliło się koło 400 zabudowań, 500 ludzi zostało bez dachu. Namiestnictwo udzieliło natychmiast 10.000 koron, tytułem zapomogi. Pożary są strasznem nieszczęściem, jakie co roku nawiedzają nasz nieszczęśliwy kraj. Obecnie przy upałach letnich potrzeba strasznej ostrożności z ogniem zwłaszcza wśród domów słomą krytych.

Worki pieniędzy nadchodzą „towarzyszom czerwonym“ na teraźniejsze wybory. Głośno mówią o tem, że w ostatnich dniach nadeszło z Berlina 50.000 kor. na ręce herszta czerwonego, tow. Daszyńskiego. Według berlińskiego „Vorwärtsn“ („Naprzodu“), głównego organu socyalistów niemieckich w roku 1906 wysłała czerwona partya niemiecka 144.000 marek, a 327.000 marek dała jako pożyczkę socyalistom w Rosyi. W r. 1904 i 1905 wydano na partyjne cele w Rosyi przeszło pół miliona na to, by tyle krwi bratniej się polało, by tyle fabryk polskich uległo zniszczeniu, by pożoga rewolucyi rozpostarła się nad polską ziemią. Te same marki praskie torują drogę do władzy socyalizmowi i u nas w Galicyi przy teraźniejszych wyborach. Lecz nasze społeczeństwo rozumie niebezpieczeństwo i dlatego wszędzie wypowiada stanowczą walkę wrogowi ohydnemu.

Nieszczęśliwe wypadki zaszły w Jaworznie w ostatnich dniach. Na szybie „Paulina“ spadł duży kawał węgla na wozaka Franciszka Czopika z Byczyny dnia 9 maja tak nieszczęśliwie, że na miejscu wyzionął ducha. Po jednem nieszczęściu zdarzyło się drugie, bo pożar wybuchły zniszczył aż 17 domów mieszkalnych i 8 stodół.

Pocieszającym objawem usposobienia górników w tym czasie przedwyborczym jest to, że wszelkie wysiłki socyałów, by 1 maja świętowali górnicy, spełzły zupełnie na niczem. Zaledwie do 30 znanych nicponiów zebrało się razem w tym dniu i ze swoją czerwoną szmatą powędrowali do Chrzanowa, by tam pod osłoną żydów przepędzić cały dzień na próżniactwie i pijaństwie. I to nazywa się „świętem robotniczem“?!

Baczność, robotnicy! Dnia 5 marca tego roku założyli fabrykanci całej Austryi Związek, by zgnieść wszelkie Związki zawodowe robotników. Siedzibą tego niebezpiecznego dla robotników Związku jest Wiedeń. Socyaliści widząc w tem wielkie niebezpieczeństwo dla swych związków zawodowych podnoszą wkładki swym członkom dla utworzenia funduszu, potrzebnego do walki, jaka z tego powodu może wybuchnąć między fabrykantami a ich robotnikami. To samo robią już i chrześcijańskie Związki zawodowe w Wiedniu, by się bronić skutecznie przed jednym i drugim. O tem samem pomyśleć trzeba i u nas w Galicyi, gdzie nie braknie też takich fabrykantów, którzy przy pomocy funduszów swego Związku zechcą zgnieść wszelką zawodową organizacyę robotniczą. Baczność tedy, katoliccy robotnicy!

Ojciec św. chrzestnym ojcem. W Madrycie odbył się chrzest nowonarodzonego następcy tronu, którego Ojciec św. Pius X. był chrzestnym ojcem. Dziecko otrzymało imiona Alfonsa, Piusa, Chrystyana i Edwarda.

Wiadomo, że Hiszpania jest jednym z najbardziej katolickich państw, w którem liberalizm ani socyalizm nie zdobył jeszcze władzy, dzięki ruchliwości tamtejszych katolików, a przedewszystkiem duchowieństwa. To też socyaliści i masoni nie mogą strawić tego, że ostało się państwo katolickie bez gospodarki socyalistycznej

Nowy krach socyalistyczny. U socyalistów słowa z czynami są zazwyczaj w niezgodzie. Ich zachwalana gospodarka doprowadza do tego, że nie mają wkrótce czem rządzić, wnet wszystko przeszachrują, przełajdaczą, bo czegóż innego można się spodziewać po ludziach bez wiary i sumienia. W Krakowie przegospodarzyli pod „bystrem“ okiem tow. Daszyńskiego dwupiętrową kamienicę, po niej dziś nie mają nic. W ostatnich dniach spółka spożywcza w Wörgl (Austrya niższa) zostająca w rękach socyalistów zbankrutowała zupełnie. Sklep zamknięto, a kierownik spółki „towarzysz“ Kimando założył sobie własny, wielki sklep w innem mieście. Za czyje pieniądze? Robotnicy złożyli udziały, a teraz stracili wszystko i jeszcze muszą do tego dołożyć. Tak gospodarują socyaliści groszem robotnika!

Ile kosztował strejk w Łodzi? Po ukończeniu strejku i powrocie robotników do pracy w fabrykach łódzkich obliczają obecnie obie strony straty, jakie w tej walce poniosły.

Robotnicy sami z wyłączeniem majstrów i urzędników tracili tygodniowo zarobek w kwocie 150.000 rubli, przez 20 tygodni trwania lokautu stracili robotnicy koło 3 milionów rubli.

Straty fabrykantów są daleko większe i nie dadzą się ściśle obliczyć; biorą więc tylko w rachubę procenta od kapitału, jakie mogli uzyskać i różne inne straty, oraz koszta naprawy maszyn i budynków, które razem czynią sumę strat koło 7 milionów rubli. Do tych strat dodać jeszcze potrzeba straty, jakie ponoszą fabrykanci wskutek straty dawnych odbiorców, którzy stali się odbiorcami innych przedsiębiorstw. Straty odbiorców towaru z fabryk łódzkich odczują również dotkliwie robotnicy.

Związki zawodowe robotnicze w Łodzi wypłaciły robotnikom zapomóg 373.663 rubli. Pieniądze te w przeważnej części zostały zebrane ze składek, zbieranych w całem Królestwie Polskiem i nawet za granicami Królestwa.

Gdy do powyższego smutnego bilansu strat w ludziach, tych ojców rodzin i tylu innych pożytecznych członków społeczeństwa, którzy padli w walkach bratobójczych na ulicach Łodzi i w mieszkaniach, dalej tę nienawiść partyjną, która się wżarła jak rdza w życie społeczne robotników łódzkich i te straszne dni głodu i chłodu, jakie przebyli robotnicy tamtejsi, to będziemy mieli prawdziwy obraz zniszczenia materyalnego i moralnego, jakie spowodowały strejki łódzkie. To zestawienie będzie równocześnie wiekopomnem świadectwem dla partyi socyalistycznej, jako partyi niszczycielskiej.

Strejk łódzki i chwile razem z nim przeżyte pozostaną długie lata w pamięci robotników tamtejszych i całego społeczeństwa w Królestwie Polskiem. Będą one również strasznem piętnem zbrodniarzy, wyciśniętem na czole dowódzców socyalistycznych, którzy strejk ten wywołali.

Robotnicy w innych krajach powinni również wyciągnąć z tego naukę, jak daleko zaprowadzić może robotników opieka socyalnych demokratów.

Pożary. W ubiegłym tygodniu spaliły się w Królestwie Polskiem prawie dwa miasteczka: Cieplów i Tyszowce. W Cieplowie pożar zniszczył 81 domów mieszkalnych i około 100 budynków gospodarskich. Wśród nielicznych domów ocalonych od pożaru pozostały: Kościół, plebania i sad. Straszniejszym był pożar drugiego miasteczka Tyszowce. Tam pożar rozszerzył się tak gwałtownie, że ludzie musieli uciekać, zostawiając na pastwę ognia cały inwentarz. Po pożarze wyciągnięto z pod gruzów 8 trupów zwęglonych, których nikt niemógł rozpoznać. Szkody wyrządzone przez pożar wynoszą setki tysięcy.

Olbrzymi lokaut robotników budowlanych w Berlinie. Robotnicy budowlani w Berlinie podnieceni przez agitatorów socyalistycznych postawili swym pracodawcom żądania zawierające na pierwszem miejscu żądanie zaprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy. Przedsiębiorcy żądanie to stanowczo odrzucili, a kiedy robotnicy dalej żądanie to podtrzymywali, przedsiębiorcy postanowili wstrzymać całą pracę, co istotnie uczynili. Wskutek tego 60.000 robotników jest obecnie bez pracy i — jak donoszą pisma — jeśli nie nastąpi porozumienie, liczba robotników bez pracy podniesie się do 100.000. Jest to istotnie łajdactwo kapitalistyczne, ale łajdactwo również jest i ze strony socyalistów, którzy widząc niemożliwość przeprowadzenia takiego żądania, przecież go stawiają, narażając robotników na olbrzymie straty materyalne i moralne. Stawiając jakieś żądania przedsiębiorcom, powinno się zawsze zastanowić, czy żądania takie możliwe są w obecnej chwili do uzyskania. Socyaliści jednak z tą okolicznością nigdy się nie liczą, twierdząc, że przed niemi cały świat drżeć musi. Tymczasem jest to tylko łudzenie robotników, z czego skutki zawsze robotnicy ponosić muszą a nie ci, którzy takie głupie hasła wśród robotników rzucają — prowodyrzy socyalistyczni.

W walce powyższej bierze udział 7 organizacyi robotniczych zawodowych: murarze, cieśle, pomocnicy budowlani itd. Życzyć by tylko sobie należało, żeby walka ta niezbyt długo się przeciągnęła i zakończyła się zwycięstwem robotników.

Nowa ustawa o wychodźtwie. Z dniem 1 lipca b. r. wchodzi w życie nowa amerykańska, a znacznie od dawnej ostrzejsza, ustawa o immigracyi.

Pogłówne, opłacane przez każdego obcego, który wstępuje na ziemię Stanów Zjednoczonych, podniesiono z 2 dolarów na 4. Jak dawniej tak i teraz wzbronionym jest wstęp idyotom, chorym na umyśle, żebrakom, osobom, co do których istnieje przypuszczenie, że stać się mogą ciężarem dla amerykańskiego społeczeństwa, dalej dotkniętym wstrętnemi lub zaraźliwemi chorobami, prostytutkom, poligamistom, zbrodniarzom, żywiołom niebezpiecznym dla państwa i t. d., jakoteż zakontraktowanym robotnikom. Nowem jest postanowienie, że władze immigracyjne są uprawnione do uznawania za niepożądanych przybyszów także takie osoby, które wedle orzeczenia lekarskiego, umysłowo lub cieleśnie są tak osłabione, że wpływać to może ujemnie na zdolność ich zarobkowania. Dalej znajduje się w ustawie postanowienie, że wzbronionem jest lądowanie emigrantowi, którego bilet jazdy opłacony został czyjimi innymi, a nie własnymi jego pieniądzmi, lub którego pośrednio lub bezpośrednio wysłała na swój koszt jakaś korporacya, stowarzyszenie, gmina lub urząd jakiś. Dzieciom niżej lat 16, wstęp dozwolony jest tylko w towarzystwie jednego bodaj z rodziców.

Pozatem postanawia nowe prawo między innemi, że okręty przewożące emigrantów w ten sposób mają być urządzone, by na każdego międzypokładowego podróżnego wypadało 18, względnie 20 stóp kwadratowych wolnej przestrzeni, przy odpowiedniej wysokości pokładu. Postanowienie to jednak wchodzi w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1909 r.

Najgorsze w ustawie tej jest to, że w rękach urzędników zostało obecnie złożone to prawo nie wpuszczania emigrantów na ziemię amerykańską. Urzędnicy ci będą mogli obecnie łatwo dopuszczać się nadużyć, a obrona przeciw nadużyciom będzie utrudnioną. Emigrujący do Ameryki, powinni obecnie uważać na te nowo wydane przepisy, żeby się nie narazić na olbrzymie straty materyalne, w razie, gdyby zmuszeni byli wracać do kraju.

Fabryka p. S. Gurgula, c. k. Dostawcy Dworu z Jarosławia dostarczyła Szpitalowi dla dzieci im św. Zofii we Lwowie mączka swojego wyrobu dla przedsięwzięcia odpowiednich doświadczeń.

Mączkę tę o chemicznym składzie mączek zawierających mleko podawałem dzieciom przebywającym w Szpitalu St. Zofii i przekonałem się, że mączka wyrobu fabryki p. Gurgula, chętnie spożywana przez dzieci, uzyskać można zupełnie te same wyniki jak innymi tego rodzaju przetworami, dlatego też **polecam** mączkę tę jako wyrób krajowy w tych przypadkach, w których wskazanym jest podawanie mączek tego rodzaju.

Dr. Jan Raczyński prof. chorób dzieci w Uniwersytecie lwowskim i Dyrektor szpitala dla dzieci im. św. Zofii.

Lwów, 15 Kwietnia 1907.

ZAWIADOMIENIA.

Zarząd główny „Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników“.

Delegaci, którym jeszcze nie wysłano legitymacyi na Zjazd, otrzymają je w sekretaryacie w sobotę 18 przez cały dzień i od 9 — 8-mej rano 19 maja.

Wszyscy delegaci zechcą się zgłosić do biura Związku ul. Tomasza Nr. 37, gdzie wskaże im kwaterę.

Poleca się gorąco. aby ile możności tak delegaci jak i członkowie na Zjazd stawili się z naszemi odznakami.

Na kolei będą oczekiwać delegatów komitetowi z odznakami. do których należy się zwracać.

„Przyjaźń krakowska“ urządza dn. 23 bm. o godz. 7. wiecz. w Domu Robotniczym ponfne zebranie.

Nadesłane.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.